



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU
MŁODEJ WSI

**TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD
IŚĆ DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!**

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO - OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁ-
DZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30, m. 32.
TELEFON 236-40. KONTO P. K. O. 29.969. CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU —.25 GR.



ZIMA W LIŚCIASTYM LESIE...



WRACAJCIE NA WIEŚ

Do roku 1914 chłop żył spokojnie, bez wstrząsów, według tradycji przewracając przeważnie drewnianym plugiem ziemię karmicielkę, by móc wyżywić rodzinę. Warsztat rolny przechodził z ojca na syna, a jeśli dla którego dziecka brakowało ziemi, to przeważnie zostawało ono robotnikiem fabrycznym.

Rzadko kto wysyłał dzieci do szkół średnich, a zaledwie nieliczne jednostki ze wsi szły na „wyższe uczelnie. Jeśli zaś ktoś ze wsi udawał się do miasta po wiedzę, to w każdym razie reszta rodzeństwa traktowała go jako uprzywilejowanego, który wziął część gruntu, by się wykształcić i przejść do sfer inteligencji.

Miasta chętnie przyjmowały do siebie wykształcone dzieci chłopskie, jako element pracowity i mało wymagający, bo do biedy przywykły, wieś natomiast traciła, gdyż z wyjątkiem nauczycieli, rzadko kto do ojców powracał.

Po wojnie nastąpiła jednak zmiana pojęć na wsi, oraz zmiana warunków w mieście.

Był okres pomyślny, kiedy chłopci sprzedawali swoje produkty po wysokich cenach i wtedy większy odsetek dzieci szedł do szkół zawodowych, czy na wyższe uczelnie. Po uzyskaniu wykształcenia, dostawali oni posady w przemyśle i handlu, inni poszli do administracji państwowej, jeszcze inni w sporej liczbie znaleźli zajęcie w dobrowolnych organizacjach wiejskich jako kierownicy, pracownicy biurowi, lub inżynierzy.

Ta ostatnia grupa inteligencji wiejskiej w najważniej mierze utrzymywała żywy kontakt ze wsią, dzięki warunkom pracy i wskutek tego pozostawała w dalszym ciągu w duchowym związku z rodziną i społecznością wsiową. Młode warstwy inteligencji z pochodzenia chłopskiego nie tylko same myślały w dalszym ciągu po wiejsku, ale i działały na placówkach zbiorowego życia wiejskiego, one to pociągnęły i rozbudziły dążenie do oświaty na wsi, nawet w warunkach katastrofalnej sytuacji materialnej chłopca.

Dzisiaj jednak i w mieście nastąpiły duże zmiany. Przyszły „lata chude“, brakło warsztatów pracy, nastąpiło przeludnienie, zniknął dobrobyt. Trudno jest dziś inteligentowi wiejskiemu znaleźć w mieście pracę, gdyż mieszczańskie stanowią liczne rzesze bezrobotnych. A przecież rodzina wiejska, tak jak dawniej, rozumuje, że skoro się wydało pieniądze, zdobyte z takim trudem, na kształcenie dziecka, to nie pote, by wrócić na wieś i objadało inne dzieci, które tej nauki nie otrzymały, a pracować w dalszym ciągu muszą. Ojciec czy matka pragnie nawet, by ten wykształcony syn, siedzący na posadzie w mieście,

zrobił trochę pieniędzy i przesał je rodzinie, która na niego tyle wydała.

W mieście jednak, dzięki kryzysowi, syn chłopski nie dostaje posady. Musi wracać na wieś. I tu zaczyna się tragedia. Uległa zmianie jego stopa życiowa, wysubtelniało mu podniebienie, wydelikatniała skóra na rękach, zaimponowało mu życie miejskie ze swoją hałaśliwością i błyskotliwością. To też za wszelką cenę, bodaj w niednych warunkach, ale stara się osiągnąć w mieście. Niektórzy nawet biorą się zresztą do pracy na gospodarstwie ojcowskim, ale przecież ich duma i ambicja nie może znieść ciągłych kpiniek otoczenia, że to niby uczył się na „pana“, był za głupi, więc musiał między chłopów wrócić, bo się nie nadaje do niczego!

Wielu chłopów wskutek tego nie chce wysłać swych dzieci do szkół, mówiąc, że szkoda wydawać na naukę, okradać i tak już chudą gospodarke, skoro po skończeniu szkoły posady nie można dostać.

Ten sposób rozumowania jest ogromnie szkodliwy dla rozwoju życia wiejskiego. Niewątpliwie trzeba zmienić nastawienie, z jakim się oddaje dzieci do szkoły. Nie po to się przecież kształcimy, by zostać miejskim inteligentem, by zdobyć w mieście pozycję towarzyską, ale by rozwinąć swój umysł i pracować lepiej i mądrzej tam, gdzie będzie można. Zgóry trzeba sobie powiedzieć przed pójściem do szkoły, że się wróci na wieś, by zorganizować np. handel lub hodowlę, które dadzą utrzymanie, a równocześnie pozwolą wykorzystać zdobytą wiedzę na pracę społeczną, na podniesienie ekonomiczne i kulturalne wsi.

Niewątpliwie, że pewna ilość inteligencji pochodzenia wiejskiego znajduje jeszcze miejsce w mieście, reszta musi wracać na wieś, by tam na roli stworzyć samodzielny warsztat przemysłowy. Iluż to lekarzy i mądrych adwokatów przydałoby się na wsi, iluż handlowców znalazłoby wdzięczne pole do pracy. Iluż agronomów może lepiej urządzić sobie życie na wsi niż w mieście, siedząc w biurze jako pisarkowie. Iluż fachowych samorządowców mogłoby z powodzeniem pracować w gminie. Iu ludzi wykształconych może znaleźć zajęcie we wsiowym ruchu spółdzielczym.

Jeśli dzieci chłopskie z tem nastawieniem będą zdobywały wiedzę, to wieś podniesie się bardzo szybko, mając w swojej gromadzie własną inteligencję. Nie trzeba się bać inicjatywy, nie trzeba się zrażać przeciwnościami. Dziś w zmieniających warunkach społecznych i gospodarczych wieś potrzebuje ludzi wykształconych, ale mądrych i z inicjatywą. Gdy inteligenci wrócą na wieś z tem przeświadczeniem, że przychodzą pracować pospół z tymi niewykształconymi, wtedy przeludnienie ani bieda na wsi nie będą groźne.

Pracując razem, potrafimy tak przebudować i rozbudować strukturę gospodarczą, że nie tylko nie będzie biedy na wsi, ale nastąpi również rozwój kultury wsiowej. Ale bez powrotu inteligencji wiejskiej do swego rodzimego środowiska i marzyć o tem nie można.

To jest w dzisiejszym momencie jedna z zasadniczych dróg do likwidacji przeludnienia i nędzy na wsi.

Stanisław Gierat

WŁADYSŁAW ORKAN

JEDYNE PRAWO...

*Jedynę prawo: iść,
Nie dać się nieść, jak wiatrem... wiany liść,
Ale jak świat w okrucchu,
Po własnej biec paraboli —*

*A gdy z koniecznej woli,
Skończy się kiedyś lot chyży,
Iść dalej w duchu —
Iść wyżej!*

„...Nadszedł dziś czas, że chłopcy muszą się razem do pracy kupić i radzić o swej doli, jeśli chcą się liczyć do narodu polskiego, jeśli chcą, by się z nimi liczone, i jeśli pragną szczęścia i lepszej doli tak dla swej ojczyzny, jak też i dla swych potomków!

Nie macie się, bracia — chłopcy, na kogo oglądać i stać zapomocą czyichś podpórek. Powinniście raz na zawsze o tem pamiętać, że najlepiej ten stoi, kto stoi o własnej sile!

Nieraz, gdy się chłopca pytać, za którą stronę on stoi, to się słyszy taki wybieg:

„A niech ta Pan Bóg da temu, co dobrze chce“.
To ładnie, ale mało!

Boś ty, bracie, powinien wiedzieć, kto dobrze chce, kto do czego zmierza i za kim ty masz iść“.

Jakób Bojko. „Dwie Dusze“.

ZAWIEJA

Z hukiem i wrzaskiem — rzuca się, szamoce,
Wiatr rozszalały, czyniąc dzikie harce,
Z trzaskiem i jękiem drzewami łomocę,
Napelnia grozą mroźne styczniac noce —
Nieznaną straszna, jak w okrutnej walce.

Hen! mknie zaślepy przed siebie — szalony...

W każdy kąt wpadnie z ciężkiem swoim

[tchnieniem,

Niosąc ze sobą postrach w wszystkie światła

[strony,

Jakby chciał zbudzić synów polskiej ziemi.

Jakgdyby szarpał się z dalekim cieniem

Nieznanych mocy...

To nad mogiły powstaniec się rzuci,

Zawiejąc dzięk cmentarza omota.

I pieśń im starą, a znaną zanuci,
Która wśród ogni i strzałów armatnich
Płynęła górą ogromna, potężna
I pełna mocy polskiego oręża,
Który otworzył do Wolności wrota.

Czasem uciwnie zdyszałły swą pracą,

Ino poświsty ciche mkną po ziemi...

Ino gdzieś w pustce jakieś echa płaczą,

Echa dalekie, mrokiem snów osnute

Z dalekich czasów...

Lecz prędko wyciem zagłuszy ech grania,

Bojąc się światu dać ich tajemnicę.

A zamiast smętku wesołość rozdzwania,

Zmieniając zgrzyty w ton pełen wesela,

Mknąc na rumaku z ognistą żrenicą!...

Zośka z Gąsewa.



RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JAKO POSTĘPOWY RUCH CHŁOPIŃSKI

(Ciąg dalszy).

Dotychczasowy ruch młodzieży wiejskiej, biorąc pod uwagę jego istotę, określić musimy jako pracę oświatową i kulturalną wśród młodzieży.

Akcentem zaś dominującym tej pracy, zwłaszcza w pierwszych latach istnienia związków młodzieży wiejskiej, jest upowszechnianie wiedzy i kultury. Przeważają też w tym okresie w związkach młodzieży wiejskiej takie formy pracy, jak odczyty, pogadanki, kursy, widowiska teatralne o repertuarze, składającym się głównie ze sztuk, specjalnie pisanych dla teatrów amatorskich.



KULISIEWICZ

Z KOLENDA

Pewne światło na charakter ruchu młodzieży w tym czasie rzuci nam poznanie celów, na które przeznaczano dochody z przedstawień i innych imprez, organizowanych przez Koła Młodzieży Wiejskiej. Są wśród tych celów i cele następujące: kupno chorągwi do kościoła, odnowienie plebanji, postawienie figury przydrożnej, kapliczki i t. p. Dzisiaj nawet jeszcze czyta się w „radykalnych” organach związków mło-

dzieży wiejskiej wiadomości o takiej samej akcji niektórych Kół Młodzieży.

Następnym etapem w ruchu młodzieży wiejskiej jest okres, trwający po dziś dzień, w którym czynione są próby stworzenia podstaw ideologicznych i programowych ruchu młodzieży wiejskiej. Czynną rolę w tym procesie odgrywają inteligenci chłopscy.

Proces, o którym mowa, idzie w pierwszym rzędzie w kierunku nadania ruchowi młodzieży wiejskiej charakteru społecznego, co ujawnia się w tem, że się mówi i pisze, iż ruch młodzieży wiejskiej — dąży do przebudowy życia społeczno-ekonomicznego, kulturalnego, politycznego wsi, narodu i państwa. W związku z tą tendencją określa się ruch młodzieży wiejskiej jako ruch ludowy, młodowiejski, wsiowy, chłopski.

Jest to strona zewnętrzna, formalna przeobrażeń, zachodzących w ruchu młodzieży. Nas głównie obchodzi istota tych przemian i na nią zwróćmy uwagę.

Charakteryzując ogólnie te przeobrażenia, zaznaczyć trzeba, że są one jeszcze ciągle w stadium słabo skryształizowanym. Niemniej jednak da się już coś o tem powiedzieć. A więc, gdy chodzi o zasadniczy ton tych przeobrażeń, to tkwią one w założeniach ideologicznych przedwojennego ruchu ludowego. Idealizowanie wsi, chłopca, tworzenie mistycznych pojęć o chłopie, rolniku, słowiańszczyźnie, — oto znamiona tych przeobrażeń. To wszystko już było. Mieliśmy to w dobie sielankowo-pasterskiej, romantycznej i neoromantycznej. Twierdże, że ten sposób patrzenia na wieś i na chłopca jest szlachecko-literackim czy malarskim stosunkiem do wsi.

Mieliśmy również w dziejach naszej kultury pogląd przycywilizowanej szlachty, że istnieje odrębna cywilizacja chłopska, którą stawiono. Dziś podobne głosy znajdujemy w ruchu młodzieży wiejskiej. Uważam, że jest to starszłachetczyzna. Ciężko ona na działaczach-ideologach organizacji młodzieży wiejskiej. To, że są oni inteligentami chłopskimi, wcale nie przesądza sprawy właściwego stosunku do własnej klasy społecznej. Wychowanie szkolne, a głównie sztuka, literatura piękna o tematyce wiejskiej sprawiła, że stworzyli sobie nierealne pojęcia o wsi i chłopie.

Dużą rolę odgrywa w tej sprawie uczuciowy stosunek do wsi, wynikający z faktu, że się jest chłopem. Właśnie inteligent chłopski bardzo często chcąc zachować rodny związek ze wsią, wpada w niewłaściwy ton, który uważam za szkodliwy i dla niego i dla postępu wsi.

W ruchu młodzieży wiejskiej, inteligenci ci znaczą swój udział szczerze i nieszczerze akcentowaniem błędnie pojętej chłopskości.

c. d. n.

Kazimierz Maj

KAŻDY ZWIĄZKOWIEC PAMIĘTA O SWOJEM PIŚMIE, WPŁACAJĄC
REGULARNIE PRENUMERATĘ NA KONTO P. K. O. Nr. 29969

O SILNĄ ORGANIZACJĘ

„Bo kto chce, by naród tworzył, by naród siedł w górę, by naród rósł w potęgę, by spełniał misję — ten musi sięgnąć w serca, zmienić, podnieść duszę, przetworzyć całość życia ludzkiego. A tego nie dokona filozofia, słowo, hasło. Dokonać tego może tylko praca”.

Adam Skwarczyński.

Rozpoczynamy pracę w jednolitych formach organizacyjnych na terenie całego Państwa.

Zgórą 200 tysięcy zorganizowanej młodzieży w Centralnym Związku Młodej Wsi staje do pracy, by wykuwać lepszą dolę chłopską, by wieś z masy obudzonej przeobrazić w gromadę zdolną do zbiorowego działania.

Postawiliśmy sobie wielkie zadanie.

Spojrzymy, jako organizacja, na swoje szeregi, na kadry przodownicze z tem przeświadczeniem, że tylko świadoma, zwarta i karna gromada może osiągnąć swój cel. Dzięki wyteżonej pracy, znajdziemy podstawy wielkości, trwałości i siły organizacji, oraz rozmachu pracy społecznej.

Gdzie tych podstaw będziemy szukać?

Znajdziemy je przede wszystkim w wartościach człowieka, jego godności i charakterze, oraz w pracy i silnej wierze w wielkość i osiągnięcie postawionych celów.

Musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że wewnętrzne wartości członków organizacji, ich praca i silna wiara, dają niezniszczalne podwaliny każdego ruchu społecznego. A taki tworzymy.

W tych rozważaniach na temat wielkości organizacji i jej celów, spojrzymy na dzisiejszy stan organizacyjny wsi i jego spuściznę, jaką po sobie zostawia. Wszystkie grupy polityczne i pewne grupy społeczne, wykorzystując pęd i zrozumienie przez wieś potrzeby organizowania się, potworzyły grupy i grupki, pokawałkowały wieś i nie pozwoliły na wytworzenie jednolitej organizacji zarówno wśród młodzieży, jak i na terenie starszego społeczeństwa. Ten stan zemścić się na wsi w okrutny sposób.

Zmarnowało się i marnuje się dotychczas wiele sił i energii, a i w tej chwili widzimy tylko wzajemne utarczki, a praca leży odłogiem.

W walce o wpływy poniewiera się nieraz godnością ludzką, wprowadza się do gromady nienawiść, prywatę i przekupstwo.

Różnemi, nieraz bardzo niegodziwymi sposobami, łamię się charaktery przodowników ruchu wiejskiego, byle ugruntować wpływy i prowadzić nadal robotę szkodliwą dla ruchu wiejskiego, a wygodną dla swych celów grupowych.

A wszystkiemu przyświeca cel grupy.

Dziś, gdy znaleźliśmy się w jednej organizacji, potrafilimy przełamać sztuczne przeszkody, które nas dzieliły, musimy czuwać, by nie znalazły się jednostki, czy grupy, które chciałyby wypaczyć myśl stworzenia zdrowego ruchu wiejskiego, szerząc niewiarę w naszą pracę, w celu rozsadzenia naszej organizacji.

Na podstawie dotychczasowych poczynań możemy śmiało stwierdzić, że ruch młodzieżowski rozszerza się, wzmacnia, jedmieje. Powstają nowe Kola, rosną zastępy wsiowych przodowników, odbywają się zebrania, kursy, zjazdy i t. d.

Mimo kryzysu o ogólnego przynębienia i ciąglego nękania starszego społeczeństwa, młoda wieś organizuje się, wychowuje zwarte szeregi przodowników-bojowników.

W tym pochodzie naprzód musimy wykazać niezłomną wiarę w wielkość i słuszność stawianych sobie ideałów i środków do nich wiodących, musimy nieść umiłowanie człowieka, szereg przywiązanie do organizacji oraz być odpowiedzialnymi za swe czyny, musimy wykazać wielką wartość i karność. Karność nie z nakazu, ale z poczucia jedności gromady i dyscypliny organizacyjnej. A wówczas będziemy ludźmi o mocnych charakterach, ludźmi, którzy nie ulegną destrukcyjnym wpływom zewnętrznym, wówczas wniesiemy do pracy zapał, i poświęcenie dla szerszej sprawy — budowy Polski Ludowej, opartej na sprawiedliwości społecznej.

Równocześnie z kształtowaniem charakterów musimy zwiększyć swój wysiłek w codziennej pracy, wykonywanej z dnia na dzień w poszczególnych Kółach.

Z dotychczasowych poczynań i pracy Kół widzimy, jak ta szara codzienna praca związuje gromadę moralnymi węzłami, kształtuje jej charakter, a naderżystko wytwarza głębokie poczucie zbiorowego dążenia i zdecydowanej siły wewnętrznej.

Widzimy, że indywidualna praca poszczególnych kół zbliża nas do celu zbiorowego, w gromadnym działaniu skupia myśli i krzepi.

A jak istotna wartość człowieka decyduje o zrębach ideowych organizacji, tak tylko praca, jak pisał Adam Skwarczyński, a nie hasła, słowa, może sięgnąć w serca, podnieść duszę, przetworzyć życie ludzkie.

A o przetworzenie życia wiejskiego przecież nam chodzi.

Stanisław Miechówka



W DRODZE DO POLSKI

By naleźycie zrozumieć rację bytu, zadania i rozwój organizacji młodopowstańczej na Śląsku, trzeba przedewszystkiem zorjentować się w niezmiernie skomplikowanym układzie sił społecznych Śląska, w jego przeszłości i warunkach, w jakich rozwija się ta najbogatza dla Polski ziemia.

Dużo dziś słyszy się, mówi a czasem i mocno przesadza o odrębnościach kulturalnych, gospodarczych i społecznych Śląska. Niejednokrotnie chcieli by się określić go jako państwo w państwie, jako coś nienaturalnego w administracji, w bycie kulturalnym jednolitego już dziś Państwa.

Zapatrzeni w ogniska polskości Krakowa, Lwowa, Warszawy, Poznania, Wilna — zapominaliśmy



Wian dożynkowy Organizacji Młodzieży Powstańczej.

i dziś jeszcze często nie doceniamy potężnych sił ziem, w których z tysięcy wiosek i osad robotniczych płynie nieraz swoista, ale nader cenna, wieki całe rzeźbiona, moc polskiej kultury...

Droga powrotu Śląska do Macierzy nie była łatwa. Zaprzagnięty do ciężkiego jarzma przez napływowych „grafów” i „dyrektów”, gniebiony nawet przez piastowskich, książeńskich a zniemczających potomków; nie znał chwały mocarstwowej Polski, a jednak pozostał jej wiernym — On Lud Śląski — niewolnik pana pruskiego, a dziś rycerską dzierżącą już tradycję...

W walce o ziemię, o duszę Ślązaka nie żałowano złych dróg, wszystkich djabełskich sztuczek, które musiały pozostawić plon zły w sercach tych „dwujęzycznych”, w większości ludu.

Dziś Śląsk zdążył szybko do Polski; jest Śląsk, jak powiedział St. Żeromski, w „*Snobizmie i Postępie*”

„*Dziełem najżywszem z żywych... siedliskiem nowoczesności... istnym obrazem futurystycznym... retortą kolosalną, gdzie się ma wygotować wielkie życie potężnej Polski*”. By temu zadaniu sprostać, trzeba jednak użyć wszystkich sił i wszystkich środków, któreby najprościej i najłatwiej wydobły siły żywotne tej ziemi. Budując przyszłość mocarnej Polski we wszystkich ziemiach polskich, musimy na Śląsku usilnie doszukiwać się tego wszystkiego, co dowodzi o ukołchaniu ojczystej ziemi, o zdecydowanym poświęceniu się w jej obronie. A cóż może być piękniejszego, trwalszego w budowaniu tej przyszłości od czynu niepodległościowego powstań śląskich? Gdzie więc znajdziemy gwarancji bezpieczeństwa tej ziemi. Ciężka była dola naszych ojców i dziadów na Śląsku. Nie pomogły bunty, powstania

WŁADYSŁAW ORKAN

PIĘCIĄ ZA ŚWIATŁO!...

(Dokończenie)

„Całe dzisiejsze piekło zgaśnie, sądze wiatr rozwieje, i stanie cichy ogród na tem miejscu...”

Ludzie, którzy dożyją tego, nie będą mogli uwierzyć, że się tu pourodził, i że to ta sama ziemia...

Będzie się im wydawało, że na tamtych świecie są i drugi żywot przeżywają w jakimś niebieskim kraju... Czy ja wam wrzeczcie umiem opowiedzieć, jakie czuję i widzę korzyści w tej gminie, którą wam przed oczyma stawiam! Ani setnej części tego, co się z nowego życia narodzi, nie wysłowiłem przed wami. To się nie da słowami wszystkiego wymówić. Ale tego już chyba dosyć, aby widzieć, że to jedyny ratunek dla gminy, ochrona od zaturaty i ucieczka od nędzy, która morzem wstaje... W jesieni nad tem trza się zastanowić, w zimie rozważyć wszystko naleźycie, a z wiosną fundamenta już założyć pierwsze...

Nie upłynie lat dziesiątek — co mówię — lat parę, jak się wszystko przedmieni i powstanie nowa gmina o innym wyglądzie...

— A ty w tej gminie będziesz wójtem — dokończył szyderczo Suhaj.

Cała izba zahuczwała śmiechem.

Rakoczy zbladł — ogromny ból ścisnął jego serce i odbił się na twarzy męką. Długo nie mógł słowa wrzecz. Dopiero, gdy się całkiem już uspokoiło, powiódł żałości pełnymi oczyma po zgromadzonych i zaczął:

— Ja z otwartością szczerą do was przyszedł. Mógłbym iść do ludzi innych, lub zebrać cały naród z gminy i wyłożyć im wszystko tak, jak wam przed chwilą. A kto wie, czyby się śmiali... Przecie do was udałem się naprzód, jako do ojców familij dużych, o przyszłość których nieraz pewnie serce wam lękiem zadygoce... Nędza, to nie śmieszna rzecz! A plan mój powstał z serca cierpiącego na widok nędzy, jaka się dokoła pleni. Macie lepszy na nią sposób, to odkryćcie głośno, a ja pierwszy przystanę ku wam do pomocy...

Ino nie trwajcie w ludzkiej pysze, bo mnie tu idzie o wszystko!... Ja zobaczyłem niesprawiedliwo-

ludowe, zbrojne ruchy przeciw państwu ciemniężycielom. Dzisiaj nawet ogrom tej ziemi piastowskiej spoczywa jeszcze w rękę ciemniężycieli, siewców ciemnoty i niewiary w moc ludu.

Czynem powstańcym wywalczona wolność — otwiera nową epokę. Armja byłych powstańców w poczuciu swej odpowiedzialności za nową rzeczywistość prowadzi nadal dzieło wyzwolenia. Rolnik, robotnik śląski staje się wodzarem swego gospodarstwa. Państwo ustanawia opiekę nad fortunami wyroslemi z potu polskiego pracownika. Do serc Ślązaków — idzie Polska.

I odwrotnie.

Mając na uwadze, iż „w powstaniach śląskich tkwi początek wielkiej, polskiej tradycji historycznej tej ziemi, którą z resztą Państwa sementowała w sposób najdoskonalszy krew śląskich powstańców”¹⁾ — Śląsk zdąża do Polski.

Oto rodowód ideowy, z którego bierzemy wskazania programowe, z którego wytyczamy swe cele, a z których jako ogólną zasadę stawiamy

„czynną współpracę przy tworzeniu ogólnej kultury narodu polskiego przez ciągłe wprowadzanie weń wszystkich wartości kulturalnych, jakie region śląski dać może i powinien”²⁾.

Dążąc do „wychowania obywatelskiego swych członków, opartego na ideologii państwowo-twórczej i karności społecznej, według wskazań Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego i ideologii czynu niepodległościowego powstań śląskich”³⁾, jako organizacja regionalna chcemy uczynić wszystko, co by przyczyniło się do moralnej i materialnej potęgi Polski³⁾.

Stąd też z radością odnosimy się do zespolenia sił młodego pokolenia wsiowego, gdyż wierzymy, że im mniej będzie organizacji społecznych, a bogatsza treść ich prac, tem szybciej wzmożymy siły Państwa.

¹⁾ Dr. M. Grażyński: „Walka o Śląsk”.

²⁾ i ³⁾ „Regulamin Org. Mł. Powst.”.

Zadeklarowana przez nas współpraca z Ruchem Młodzieżym była uzasadniona potrzebą organizacyjną, koniecznością, wynikającą z głębokich pobudek ideowych. Wierzymy bowiem, iż w Nowej Pol-



Uroda śląskiego stroju...

ści, jakieżście lichszym od siebie czynili, bo mam wiarę w grunt dobrej serca waszego, ojcowie! Ja nawet i do was, wójcie, urazy nie żywię, choć uczyniliście mi w zawziętości swojej niemało ciężką krzywdę. Ja wszystkim pragnę dobrze... Gdybym mógł serce oskrocić przed wami — ujrzelibyście na oczy to, co wam słowami gadam... Jedna jest wiara, jeden Bóg i jedno prawo: szczęście. Ja szczęściu cały oddałem się na służbę. Służę mu całą duszą, całym życiem mojem...

Chciałbym, aby się bogaciło dla wszystkich i dla mnie, aby dżarzącym światłem strzelało wysoko, aby świeciło jak najserzej po tej smutnej ziemi; chciałbym, aby się stało słońcem w niepodogę, deszczem w posuchę, cieniem w upał; aby się stało spokojem dla wszystkich, i błogostawieństwem życia, i całem niebem na ziemi... Ja z takim pragnieniem do was — a wy mi śmiechem w twarz!

Gdybym tu martwy padł przed wami, zabity smutkiem o was żywot — uwierzylibyście?... Któż nie ma nad sobą litości? Chyba ten, co czucia niema. Miećżcie litość i nad dziećmi, nie ostawiając ich w takim opuszczeniu, bo się potopią w nędzy ostatecznej...

Mówił potokiem słów płynących z serca, aby ich porwał dla zbawienia. Czuli, że i swoje szczęście postawił na los niepewny. Trwoga o nie budziła w nim coraz większy zapal, wywoływała w jego słowach coraz szerszą nutę.

Suhaj z niepokojem postrzegł, jak się twarze słuchających poczynają ognić i oczy lizawić niektórym. Coraz też gorsze spojrzenia rzucał w stronę Rakoczego.

A Rakoczy już na nic uwagę nie baczyl i grzmiał w tej izbie jak budzący dzwon:

— Spójrzcie dokoła siebie, idźcie w wierch i stamtąd przypatrzcie się tym roztkom smutnym... Jeżeli was strach nie porwie i w całej istocie waszej nie odmieni — to niech wam ziemia będzie lekką... Nie przeto, iżbym wam miał starość wypominać — bo i drzewo, choćby stare, zazielenić się może od wierchołka, ale umarli się nie odradzają...

Odmłódźcie dusze swoje! Pokażcie, że was stać na drugie życie! Niech was nie straszy nieznane, bo co serce w skrytości swej uczuwa dobrem, to to i wobec rozumu nie może być złem! Idźcie za szczęście

sce nie może być kilkunastu kierunków wychowawczych młodego pokolenia. Struktura organizacyjna, metody pracy mogą być różnorodne, zależnie od terenu, ale cele, dążenia — Młodej Polski mogą być tylko jedno.



Większa orkiestra przygrywa O. M. P.-u podczas jazdy...

Poczuwając się do członkostwa w wielkiej społeczności młodzieżowej zawsze dążyć będziemy zarówno do wyzyskania wszystkich wartości swego regionu, jak i do współpracy w wielkiej Organizacji Młodej Polski, której przecież chcemy być nie mniej czynnymi członkami.

Przez Związek Ziemi, przez łączność ideową a nawet programową naszych prac będziemy współpra-

cować z tymi wszystkimi, którzy doceniają nasze założenia i rację bytu, myśleć będą nie o nowych tysiącach członków, ale o rzetelnej pracy konstruktywnej młodego pokolenia.

Z Centralnym Związkiem Młodej Wsi — mamy już ustalone zasadnicze ramy współpracy. Z projektem współpracy przyszyliśmy nie z namowy, ale z odczucia konieczności swego udziału tam, gdzie jednoczą się wysiłki wychowawcze. Do współpracy stajemy jako jedna z najmłodszych organizacji młodzieżowych.

Organizacja nasza, oparta na dorobku powstańczym, jest organizacją postępową. Dążymy do wolności gospodarczej, społecznej, duchowej. Swoją szybkość rozwój zawdzięczamy dobremu kontaktowi ze starszym społeczeństwem, dobrym założeniem ideowym, a przede wszystkim samej młodzieży, która samorzutnie tworzyła swe placówki.

Powstanie Organizacji Młodzieży Powstańczej było szlachetną reakcją młodych dusz, dla których było wprawdzie dotąd na Śląsku wiele organizacji, lecz za mało świetlic, boisk, za mało pracy, szereg zajęć się jej życiem duchowym, co oczywiście spowodowało smutny stan, iż młodzież śląska była zorganizowana zaledwie w 20%.

Dziś Organizacja Młodzieży Powstańczej liczy już przeszło 200 placówek i 10.000 członków. Napływ członków staramy się nawet ograniczyć. Zwracamy bowiem szczególną uwagę na treść pracy.

Uruchomienie własnej szkoły instruktorskiej w Starej Wsi (pow. Peszczyna), szeregu kursów, obozów, prac przykładowych, własnego kącika radiowego, zorganizowanie 26 Kół Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Powstańczej, przyczynia się do usprawnienia organizacji, która pracuje dotąd w trzech kierunkach: a) *wychowania obywatelskiego*, b) *wychowania fizycznego* i c) *przysposobienia rolniczego*.

swoje w bój z naturą trwożną!... Wstańcie świtanem odważni, bo na dzień jasny wstaniecie!...

Otwórzcie serca na oścież, jak ja otwieram przed wami... Całą istotę swoją pokazuję wam dzisiaj przed oczy. Ale chcę jeszcze bardziej być szczerym... We mnie nie to tylko jest, co się słowami ujawnia. Jest tłumna ciżba pragnień, których wysłowić nie zdołam. Są nienazwane moce, którym czynów zamala na ziemi.

Dajcie mi ludzi! a stworzę dla nich świat tak piękny, że raj u nich będą pragnąć...

I już nie słowa, ale iskry z gorącego serca wyrzuczał. Zdawało się: lada moment krwią serdeczną chluśnie.

— Jeżeli ma być życie, to niech będzie życiem! A nie — to niech się wszystko zatraci! Miałoby konania niech będzie raczej śmierć! Niech wszystko zginie odrazu, niech się rozsypie w proch, niech pamięć straci o istnieniu, a niech nie cierpi! Niech nie cierpi!!!

Plomienniał, szalał prawie z wielkiego uczucia.

— Tę gminę trzeba wiedzieć do życia, a nie, to popchnąć w grób...

W te razy Suhaj stanął przed nim i wpatrzył się weń groźnie. Rakoczy odpowiedział mu równie oczami. I poczęła się między nimi bełgłosa walka dusz. W izbie uczyniła się cichość niezwykła, gazdowie wstrzymali oddech, czując wszyscy, że coś się dziwnego dzieje.

Suhaj z Rakoczym stali w niemym bezruchu naprzeciw siebie, a duchy wyszły z nich i poczęły się ze sobą zmagać: ten nienawistny, groźny, a ten płomienny, nieustępujący... Walka toczyła się zawzięta, krwawa, niby walka dwóch bogów o rządy. Nareszcie duch Rakoczego porwał ducha Suhaję za włosy i przygiął do samej ziemi.

— Wiąże go!!! — wydobył się krzyk przdużonego. I Suhaj pierwszy rzucił się na Franka. Franek odepchnął go ręką, tak, że ten upadł nieszcześnie i o róg stołu ciemiemieniem uderzył. Gazdowie, widząc obrazę ojca, sunęli ławą na Franka. Zamigotały nad nim pięści — parę już spadło mu na głowę...

Powołany do życia Wydział Spraw Wiejskich ma na celu nie tylko opiekę nad pracami przysposobienia rolniczego, ale i nad całokształtem prac młodzieżowych wsi śląskiej, o której przecież jeszcze tak mało się wie, a jeszcze mniej czyni. A przecież są to ostoję polskości, które przetrwały wieki.

Ze organizacji młodopowstańcza, mimo dużych trudności, rozwija się stale — zawdzięczać należy bezpośredniemu udziałowi samych młodych. A praca ta biegnie bardzo wartko. Dość wspomnieć pierwsze Dożynki Młodzieży Powstańczej, będące najpiękniejszą imprezą Śląska, Marsz na Odrę, gdzie samych drużyn O. M. P. było 250. A rewja cyklistów (650 członków) w dniu 29.9, a świetnie zorganizowany Tydzień Młodopowstańczy, kursy, ostatnio Młodopowstańcze Uniwersytety Ludowe, których już mamy 10.

Mając za sobą serdecznych przyjaciół wśród wielkiej blisko stutysięcznej Rodziny Powstańczej w któ-

rej znajdują się członkowie Związku Powstańców Śląskich, Centralnym Związku Młodej Wsi, Tow. Polek, Młodych Polek i my ich najmłodsza 10-tysięczna gromada, nie lekamy się żadnych przeszkód, licząc na własne siły, nie obawiamy się zawodów, konkurencji.

Chemy w wyścigu w budowie dalszych zrębów naszego bytu państwowego, zająć takie miejsce, jakie zajęli twórcy „*wyrąbanego chodnika*”, powstańcy śląscy z roku 1919-90, 1920-go i 1921-go, którzy nad Odrą z myślą o nas młodych kładli swe życie

„*O święte chaty, święty siew,
O Śląski lud, piastowe plemię,
O serca polskie, polską krew! **).

Władysław Sala
Prezes Zarządu Głównego
Organizacji Młodzieży
Powstańczej.



RATUJMY SIĘ SAMI

Uśpienie dziś panuje na wsi. Do jednych dotarła książka, uświadomiła ich wcześniej, tak, że spoglądają na życie oczami otwartymi, inni pozostają w dalszym ciągu w ciemności i bez ruchu.

Bywa i tak w życiu pojedynczego człowieka, że po uśpieniu następuje rzeźwy ranek, słonko uderza wszystkimi promieniami w okno, że dźwigamy się i zazwyczaj czytamy, działamy tam, gdzie to działanie za słuszne uważamy. Śpi dziś starsze pokolenie, albo zmarniało rozgoryczone kryzysem. Co my, młodzi, mamy robić?

Będziemy chyba tymi, w których okno to słonko, o którym już wspominałem, promieniami uderzyło i weźmiemy się do pracy, która zmieni dzisiejszą rzeczywistość. A sprawa to niełatwa. Ludzie źli lubią pędzącym do mety nogi podstawić.

Tego, który własną pracą i wysiłkiem wznosił się na wyższy szczebel duchowy doskonałości, nazywa się lekceważąco domorosłym filozofem. Ludzie, którzy mają na oku tylko własny interes, którzy za Boga uważają pieniądze, siłą rzeczy starają się przeszkodzić tym, którzy dla dobra wsi poświęcają całą młodość i radość życia. Ci, przepojeni ideą bezinteresowności i powszechnego braterstwa, narażeni są na najwęższe szkany.

Nas, młodych nie powinno to zrażać. W przeciwnościach winniśmy się hartować, ażeby być nieugiętymi, jako stal. Jednostki słabszego ducha rezygnują niekiedy z walki. Na ich miejsce wstępują w szeregi jednostki silne, zahartowane w twardej szkole życia. Pracują z rozwagą, wytrwale, pociągając za sobą zespół uświadomionych.

Duma chłopka we mnie rośnie, gdy widzę tych młodych o jasnym światopoglądzie. Podają dłoń młodzi starszym, wywiązują się serdeczna współpraca. Błogo poważnie radzą i myślą, jako rzeczywiście dorosli do tworzenia nowej karty historii wsi. Jako

młody człowiek, patrząc na nasz twardy żywot, widzę silne i zdrowe jednostki, rozumiejące dół swoją i cudzą, lecz, niestety są jeszcze ludzie słabego ducha i małych zainteresowań.

A to boli najbardziej. Widząc to, zorganizowana młodzież wiejska winna wytężyć swe siły i zjednać wszystkich słabych na ducha do współpracy w ramach jednego związku. A w tyłu wsiach niema kół. Niebezpieczeństwo nieuświadomienia jest tem groźniejsze, że dziś czynione są zakusy na powszechność i bezpłatność nauczania, a więc zamach na kulturę. Z tego powodu dziś jeszcze więcej niż kiedykolwiek powinniśmy szerzyć uświadomienie o konieczności oświaty. Gdy o tem myślę, że będzie jeszcze więcej analfabetów i nieuków na wsi, gdy sobie uprzytomiam ten cios, który lada chwila może gruchnąć w wieś, wówczas włosy powstają mi na głowie.

Coby powiedzieli na taki stan rzeczy ludzie, którzy o oświatę dla chłopów i robotnika walczyli. Czyż nie pękłoby wielkie serce Konopnickiej. A Żeromski czy znowu nie dałby całego siebie w walce o kulturę? A Prus, a Dygasiński, a Promyk!!! W grobie by się poruszyli na wieść o tych zamiarach.

Silny ruch młodowiejski, widząc ten zamach na oświatę, winien twardym murem swoich piersi przeciwstawić się tego rodzaju zakusom. Bo to przecież jeszcze coś gorszego niż śmierć. To godzi w ducha. Tembardziej wprowadzający u siebie pracę samokształceniową, tem większy wkładajmy wysiłek w pracę nad sobą, którą sami kierujemy. Tem więcej uświadamiajmy.

Pamiętajmy, że kultura Polski jest zagrożona.

Jan Ulita
Tywoniak.

*) Z „*Hymnu Powstańców Śl.*”.

GOSPODARKA WSIOWA

NASZA POSTAWA WOBEC SAMORZĄDU

W dzisiejszych warunkach istnienie i właściwy rozwój samorządu decydują w znacznej mierze o rozwoju nowoczesnego Państwa.

Samorząd jest tą podstawą, na której Państwo może budować swą siłę wewnętrzną. Państwo, które nie dąży do rozbudowy samorządu, przetrada się w maszynę biurokratyczną, która nie zawsze pracuje z pożytkiem dla kraju. Działacze i pracownicy samorządowi powinni pamiętać, że pracują w Odrodzonym Państwie. Państwo i samorząd, to nie są dwie przeciwne sobie nawzajem zwalczające się lub idące obojętnie obok siebie organizmy, ale są to dwie wielkie siły, koordynujące prace, wspomagające się nawzajem.

W czasie zaborów samorząd polski w poszczególnych dzielnicach dążył do zdobycia od państwa jaknajwięcej uprawnień, przeciwstawiając się im często i zdecydowanie. W naszym nowoobudowanym Państwie, zamiast tej przeciwstawności, musi się zjawiać koordynacja i współpraca. Hasłem naszego ruchu młodzieżowego jest „dobro Państwa najwyższym prawem“.

Jednak rozumiemy, że Państwo nasze będzie silne dopiero wtedy, jeśli będzie posiadało dobre i należycie wyposażone w sprzęt wojenny, wojsko, jeśli będzie miało silną flotę wojenną i handlową, jeśli będzie należał do zorganizowane gospodarzo i społec-

nie, jak również, gdy rozbuduje należycie samorząd, wciągając w ten sposób setki tysięcy ludzi do udziału w pracy dla Państwa, jeśli wreszcie do pracy nad rozbudową kraju staną liczne szeregi obywateli.

Wiemy z dziejów naszych, że pokolenia szlachetkie za czasów Wolnej Polski dążyły do zdobycia od Państwa jaknajwięcej przywilejów i praw, oskubano ze wszystkiego Ojczyznę, na rzecz „potęg miejscowych“. I wiemy, jak się to później źle skończyło. Państwo było słabe, zato kwitła władza poszczególnych „panów“ w terenie.

Wiemy, że państwo nasze, powstałe po stuletniej przeszłości niewoli ma przed sobą rozliczne zadania, zadania przetrastające nieraz nasze możliwości, wiemy, że nie wszystko, co należałoby zrobić, możemy zrealizować, gdyż nie jesteśmy silni gospodarczo. Porównując budżety państw innych (np. Francja, Niemcy) z budżetem polskim, dopiero możemy się przekonać, jaka jest różnica na naszą niekorzyść.

Państwo jest zajęte realizacją wielkich swych zadań, decydujących o aktualnie najważniejszych dziedzinach życia; więc samorząd musi podjąć w terenie prace, mające na celu rozbudowę gospodarczą i kulturalną. Musimy małymi środkami realizować wielkie rzeczy. Samorząd musi podjąć akcję podniesienia gospodarczego i kulturalnego wsi. Od nas zależy, czy i w jakim zakresie to przeprowadzi. Bowiem od tego, czy w przyszłości wejździemy do organów samorządowych, jedynie, jako „reprezentanci“

Z OTCHŁANI KU WYŻOM.

Wszystko, o krzywdzie chłopskiej krzyczące, dokumenty żywe dzisiejszej nędzy wsi, i zakrzępte w słowie bolesnej przeszłości, przed oczy Związkucom podane być musi, bowiem w światopoglądzie ruchu młodzieżowego kulturowo to nie folklor i pawie pióra, jak to wielu dziś fałszywie pojmają, ale życie chłopca w pełnym zaspokojeniu wszystkich potrzeb duchowych i materialnych w drodze wymogów postępu i światła wiedzy wszechbudkiej.

W „Siewie Młodej Wsi“ damy głos wszystkim wewnętrznym i z poza ram organizacji wolaniom o dźwignięcie wsi z nieywałej klęski głodu duchowego i cielesnego. Niżej podany artykuł kol. Jana Kultysa wita z radością głos Wincentego Rzymowskiego w chłopskiej sprawie.

Redakcja.

Wincenty Rzymowski jest jednym z bardziej wnikliwych, prztem szczerze demokratycznych publicystów Polski współczesnej. W „Kurjerze Porannym“ z dnia 4.1.35 r. spotykamy znanymi artykuł Rzymowskiego p. t.: „Chłopi — beziemienni współtwórcy dziejów“. Warto bliżej rozpatrzyć myśli i stwierdzenia, jakie formułuje ten publicysta wielkiej mia-

ry w związku z dziełem Świętochowskiego o chłopach.

Artykuł Rzymowskiego winien być w całości znany każdemu przodownikowi wiejskiemu, świadomemu swych zadań i celów.

Tyle w nim jest bezstronnej historycznej prawdy, prawdy nagiej i bolesnej, niemniej potrzebnej i pouczającej. Na tem miejscu trudnoby mi było omówić gruntownie wszystkie momenty; podkreślić więc najistotniejsze. Analizując dzieło Świętochowskiego, Rzymowski stwierdza, że:

1) Los chłopca w Polsce stoi w samym środku życia Polski i nie jest dotychczas rozstrzygnięty. Dlatego sprawa ta z roku na rok rozrasta się i jątrzy.

2) Nęda materialna i duchowa chłopca była ongiś i dziś jest tak przerażająca, że nie stać go na groszowe wydatki na zaspokojenie potrzeb duchowych jak np. książkę i t. p.

„Uczeni ekonomiści“ obliczyli, że już 5 groszowa roczna składka, będzie dla chłopca tą przysłówową kroplą, przelewającą brzegi ustaw, zakreślone mu przez państwo.

3) Dzisiejsze życie chłopów niczem się nie różni od najgorszej pańszczyzny. Polska zaś nie może żyć tylko cząstką narodu, myśleć tylko cząstką mózgu. Przypłaciła to bowiem w przeszłości niewola i nie nie mówi o tem, by dziś mogło być inaczej. Obecne warunki polityczne nie zapowiadają bynajmniej w tym względzie poprawy na przyszłość.

wsii, czy też wejdziemy, jako zalecni planowej i przemyślanej przez nas pracy, zależeć będzie taki, czy inny rozwój samorządu.

Damy do samorządu albo manekinów, którzy będą zdolni do podnoszenia rąk i przytakiwania, albo też ludzi uspołecznionych, przygotowanych działaczy wsiowych. Myślę, że muszą się tacy znaleźć, nie ci, którzy będą potrafili deklamować o pracy, ale którzy uczciwym i rzeczowym wysiłkiem będą budowali zręby wsi.

Niechaj przed każdym z nas stanie obraz kulturnej i dobrze zorganizowanej wsi polskiej, niechaj obraz ten będzie zachętą do usilnej pracy wychowawczej w dziedzinie samorządu.

Niechaj od młodego pokolenia wiejskiego wyjdzie hasło „frontem do samorządu“.

Kazimierz Stańczykowski

PISZCIE, PRZODOWNICY WIEJSY!

Niniejszy artykuł zamieszczamy w tym celu, aby wszyscy przodownicy ruchu młodzieżowego pisali w organie Związku na tematy, dotyczące gospodarki wsiowej. Może zagadnienia, podane przez autora artykułu, uzupełnicie, może niekóre kwestie gruntownie nasświetlicie.

Tem lepiej — żywcza będzie młoda myśl wsiowa, a wzajemna wymiana poglądów nada silne tężno zunifikowanej organizacji. Boviem: myśleć, krystalizować swój światopogląd i wprowadzać w czyn swe przemyslenia — to cel Centralnego Związku Młodej Wsi. Redakcja.

Dział gospodarczy w swoim piśmie powinni wypełniać w pierwszym rzędzie przodownicy wiejscy. Pracując na terenie, mając bogactwo doświadczeń

i spostrzeżeń — podzielić się niemi za pośrednictwem pisma ze wszystkimi koleżankami i kolegami.

Zastanówmy się co pisać i jak pisać? Pisać można o wszystkim, co wiąże się z gospodarstwem, z nauką rolnictwa, z przemianami na wsi. — Nap. spostrzeżenia z kursów, wycieczek, odczytów w radio, przeczytanych książek rolniczych, czy artykułów. Ale nie powinniśmy zamieszczać jedynie opisów z kursu, czy wycieczki, że trwały tyle dni, było tylu uczestników i wszyscy się dobrze czuli.

Trzeba więcej przy pisaniu artykułu myśleć, wnikliwej obserwacji i, jak się to mówi, wyciągać pewne wnioski. Podobnie wycieczka winna uczestnika głębiej zainteresować, dać większe korzyści poza samą przyjemnością wrażeńową. Dobre są czasami i przyjemne wspomnienia, ale to mało.

Gdy przodownik przeczyta książkę rolniczą, ciekawą, artykuł gospodarzy lub wysłucha pogadanki radjowej — często budzą się w nim myśli krytyczne i dobrzeby było, żeby się niemi podzielił z innymi. Czasami stosuje wskazówki podane w książkach, jedne dają dobre rezultaty, inne też, ale łamie trudności, dochodzi do praktycznych wniosków — jest to cenny materiał, który może wiele dać — zachęcić do kupienia tej a nie innej książki, do zapnumerowania pisma.

Niektóre koła mają naprawdę duży dorobek w Przysposobieniu Rolniczem, parę lat solidnej pracy, sporo doświadczeń. Warto, by cały zespół ołowociał materiał doświadczały i dał do „Siewu Młodej Wsi“.

Należy wziąć notatki z paru lat, obliczenia opłacalności przerobionych tematów — opracować je, dać

4) Polska właśnie była państwem, które zawiąło się pod ciężarem kwestji chłopskiej, ciągle odsuwanej i aż do dziś nierozstrzygniętej.

Stwierdzenia te, wydybyte z dzieła Świętochowskiego i ocenione z punktu widzenia dzisiejszej rzeczywistości, mają w sobie „nabój przestrogi i podniecie“ dla meżów stanu odpowiedzialnych za obecną Polskę i dla nas wszystkich. Po świetnem scharakteryzowaniu szlachty w dawnej Polsce. Po wykazaniu całkowitej nędzy moralnej „stanów rządzących i oświeconych“ — braku kultury europejskiej u tych stanów, tolerancji i fachowości — jednocześnie przy hojnym marnotrawstwie dóbr — krwawym potem pańszczyżnianego chłopca, wydobytym dla darmozjadów szlacheckich, dla tej „dumnej nędzy“, przechodzi Rzymowski do nowych stwierdzeń — dotyczących obrotu kraju i poczucia narodowego chłopca polskiego.

Wszelkie „okazje“ reformy społecznej w dawnej Polsce w sensie wyrównania chłopcom krzywd materialnych i duchowych były przez szlachtę stale i świadomie zaprzeczane. Nawet w najbardziej tragicznych momentach dla państwa, szlachta interesy swoje stawiała ponad państwem. To jest odpowiedź, dlaczego lud w 1831 r. nie drgnął w całej masie i nie zerwał się na zew Ojczyzny do walki — to jest wyjaśnieniem tego skandalicznego faktu dziejowego, że chłop wyzwolenie i uwłaszczenie otrzymał z rąk zaborców.

Świętochowski wysoko ceni moralne siły, ukryte w polskim chłopie, określając chłopca, jako „z natury zdolnego, chciwego wiedzy, łagodnego i poczciwego“, niżej niesprawiedliwie sądzi, gdy mówi, że tylko chłop wynaturzył się narodowo, patriotycznie i obywatelsko. Rzymowski przeczy temu stwierdzeniu, zaznaczając, że właśnie obóz szlachecki był tym, który miał najwięcej sceptyków i przeciwników niepodległości państwa polskiego, chłopci natomiast dowiedli, mimo krzywd, że Polskę mają w sercach, że Polska, to wielka rzecz.

Rzymowski pyta, — czy tylko chłopci uciekali w soldackich furgonach do Moskwy i Petersburga śladami uciekającej armii carskiej. Chłopci napewno dobrowolnie nie uciekali z ziemi ojczystej i nie zostawiali jej w niebezpieczeństwie na pastwę losu, w okresie wojny światowej. W 20 roku chłopci stanęli murem w obronie Polski pod Pilsudskim, jak ongiś pod Batorym i Kościuszką. „Chłopci — prawdziwi „żołnierze nieznan“, uczestniczyli więc zawsze w czynnym życiu Ojczyzny, w tworzeniu historii, *ale nie oni te historie pisali* i dlatego ta ich ofiara wsiąkla bez śladów, bez pomników chwała“.

I dalej:

„Od zarania historii, od pierwszych Piastów, aż po dni Ostrołęki, aż po dni Lidy, Wilna i Borysowa w wojnie ostatniej chłopci ciągle walczyli za Ojczyznę, nieraz nawet chętniej i mężniej, niż jej „urodzeni“

wykresy i wyciągnąć wnioski. Z takiego artykułu mogą się dużo nauczyć inne zespoły. A dla początkujących będzie to dużym przykładem, do czego można dojść solidną pracą.

Dzisiaj przodowników wiejskich stać naprawdę na lepsze artykuły, jak np. opis, że przystąpiliśmy do tematu buraków i że ukończyło pracę 8-iu członków kół. Tak może pisać ktoś początkujący, ale przodownicy muszą pisać inaczej, przewyciężając niechęć do pisania.

Dobrze będzie, gdy przodownicy ze wsi skomasowanych opiszą, jakie korzyści po paru latach osiągnęła wieś z komasacji. Inni o meljoracji, o odwadnianiu rowami otwartymi — niech jedni drugich uczą — jedni drugim praktyczne drogi poprawy wskazują. Brukowanie wsi, wysadzanie dróg drzewami, opieka nad posadzonemi drzewkami — jakimi drogami wsi do tego dochodzą, jakie są wyniki po paru latach, jakie przyczyny złych i dobrych wyników — wszystko to winno znaleźć w „Siewie Młodej Wsi” swój wyraz. Mówi się — „co inna wieś, to inna pieśń” — ale jedni od drugich sporo sposobów mogą przejąć.

Alż rozmyślań, spostrzeżeń, doświadczeń i użytecznych artykułów może dać dobremu przodownikowi praca w rodzicielskim gospodarstwie i rodzinnej wsi. Piszcie to, co może zainteresować i być pomocą dla innych, np.: zaprowadzenie w karłowatych gospodarstwach sprężania krów, a usuwanie koni, korzyści we wsiach, które szerzej uprawiają len i trudności, jakie się spotyka przy zbyciu, kontraktowanie bekoniów na wsiach, rozwiązywanie trudności z dostawą mleka i t. p. Są wsi, które pracują po kilka lub kilkanaście lat w dziale hodowlanego bydła czerwonego, lub krw. zielononózek — warto zebrać ma-

terjały od hodowców wiejskich — opracować je i dać do pisma.

A wsi, które swój byt poprawiły przez założenie sadów, ogrodów warzywnych, czy mają mało doświadczeń z odmianami, z przetwórstwem, zbytem, z opłacalnością. Nie bójmy się, że to przez to nam będzie gorzej — mądre kraje mają wyrównany poziom, przy wspólnym interesie łatwiej łamać trudności.

Cóż z tego, że na wsi jeden ma dobre krowy — a sam nie zdubuje mleczarni spółdzielczej i nie wie, co z mlekiem zrobić. Ale gdy będzie 40 gospodarzy, to dadzą sobie radę. A gdy wszystkie powiaty, cały kraj jest pokryty dobrymi mleczarniami — to zdobywa sobie rynek zagraniczny i dobre ceny. Ten, kto pracuje nad podniesieniem poziomu wszystkich rolników, nie działa na swoją szkodę a przeciwnie na własną korzyść.

Młodzi przodownicy wiejscy, którzy będziecie pisać do „Siewu Młodej Wsi”, pamiętajcie, że dział gospodarczy obejmuje też spółdzielczość i samorząd oraz organizacje rolnicze. Po wyjściu z Kół Młodzieży Wiejskiej mamy wchodzić do: Kółek Rolniczych, Kół Gospodźnich Wiejskich, Spółdzielni. A tam, gdzie tych organizacji niema, mamy je tworzyć. I dlatego trzeba się z nimi zapoznawać, opisywać ich pracę, niedomagania i dobre strony działalności.

Nasze starsze koleżanki i koledzy pracują już w tych organizacjach, niech więc opiszą, co tam słychać, niech nas przysposabiają, o ile chcą z nas mieć kiedyś pożytek. Do wszystkiego trzeba się przysposobić. A jednym ze środków przysposobienia jest pismo i żywe przykłady. Wykorzystajmy ten środek jaknajwłaściwiej.

Często nazywamy się *ruchem gromadzkim*. Cheel-

i uprzywilejowani rycerze. Ojcem myśli, powołującej armię chłopską do boju, myśli, którą później rozwinął i urzeczywistnił Batory, był już Bolesław III.

Pod Wielkimi Łukami szli chłopci do ataku w pierwszym szeregu, a pod Połockiem król całe rycerstwo szlacheckie zawstydził ich nieuskromioną walcznością. — Oto są fakty historyczne, podane nam przez Rzymowskiego.

Pyta więc dalej — „Czyż więc można — jak chciałby Świętochowski powiedzieć, że jest w Polsce jakiś stan, u którego chłopci powinni brać lekcje służby Ojczyźnie? Ma natomiast słuszność Świętochowski, gdy twierdzi, że chłop jest dzisiaj może najbardziej państwowym żywiołem w narodzie. Ma on istotnie silne poczucie prawa, zamiłowanie ładu i organizacji.

Czego mu brak, to poczucia siły, jaką stanowi i poczucia wartości, jaką w sobie ma.

Brak mu oświaty. Brak mu ciągle tych 5 groszy, które zbiera przez wieki i przez wieki zebrać nie może“.

Rzymowski takim znamiennym pytaniem kończy swój artykuł: „Jakże długo jeszcze będzie je zbierał, aby móc przecząca swe własne dzieje w choćby takim zarysie, jaki daje książka Świętochowskiego. Książka, która napisana jest dla niego i na niego czeka“.

Książka, która na nas czeka od lat dziesięciu, a na której zakupienie i przeczytanie nie możemy ze-

brać tych 5 groszy od całych wieków. Czy naprawdę nie możemy? Czy naprawdę można ocenić nasze dążenia oświatowe i kulturalne ceną 5 groszy, którą wyznaczyli nam „laskawie” „uczelnicy ekonomiści” — ?

Nie mamy istotnie poczucia swej siły i wartości, jaka w nas tkwi i to jest największym złem — złem, które chcemy unicestwić drogą scalenia ruchu młodowiejskiego.

Mózemy być wdzięczni Wincentemu Rzymowskiemu, że w momencie prac unifikacyjnych zwrócił w tak bezpośredni sposób uwagę społeczeństwa chłopskiego i czynników rządzących Polską na jasne i ciemne strony chłopskiej rzeczywistości. Na jej możliwości dodatnie, jeśli chodzi o psychiczną stronę chłopca polskiego i możliwości „nieobliczalne”, jeśli chodzi o większą gospodarkę w państwie.

Sądzimy, że hasło — „Frontem do wsi i szarego człowieka”, będzie zrealizowane przez nasze władze państwowe — najwyższy bowiem na to czas.

Brakuje, przecież tylko 5 groszy, aby przepelnąć ocean gorczy — i nędzy chłopskiej.

Być może że przedzie zdobędziemy się na te 5 groszy, niż to przewiduje Rzymowski — tembardziej, że „Historię chłopów polskich” wielu już z nas czytało i *nie tylko czytało, ale przecierpiał... Przeżywało i przeżywa*.

my w powołaną do życia Gromadę Wiejską włąć dawną z przed wieków siłę. Radni gromadzcy powinni tworzyć zespół przywódców wsi. Przypatrujemy się gromadzie i radzie gromadzkiej. Czy jest tem, czem być powinna. Dajmy przykłady dobrych i złych gromad. Szukajmy sposobów, wiodących do odrodzenia twórczej gromady. Patrzmy, co robi gmina, rada gminna, wójt, powiat, a patrząc, wyciągajmy wnioski. Jeżeli pracują dobrze, opisujemy to i wzorujemy się na nich.

Jeżeli pracują źle, to i przygotowujemy się w zespolach do usunięcia tego zła. Życie jest przed nami. Jeżeli będziemy się wzajem uświadamiać i przysposabiać, mocno organizować, to życie w gromadach, organizacjach rolniczych, spółdzielniach — będzie takie, do jakiego w tej chwili dążymy.

Rzucilem parę myśli — jak i co pisać winni przewodnicy w dziale gospodarczym w swoim piśmie. — Można pisać inaczej, o wielu innych sprawach gospodarczycy. Jedno nie ulega wątpliwości, że pisać trzeba. Dla siebie każdy pisze, bo przez to się kształci i dla drugich, bo pomaga im się rozwijać.

Przewodnicy wsi — piszcie — pismo jest Wasze i na Was czeka.

Jerzy Ciemniewski

KONKURS NA OPIS GOSPODAROWANIA W GOSPODARSTWIE KARŁOWATEM

Poniżej zamieszczamy warunki konkursu, zorganizowanego przez Związek Izb i Organizacji Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej, zachęcając gorąco ogół przewodników-związkowców do odpowiedzi na pytania ankiety.

Redakcja.

Związek Izb i Organizacji Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej w porozumieniu z Wydziałem Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich Instytutu Puławskiego ogłasza niniejszem konkurs na opis gospodarowania w gospodarstwach rolnych o powierzchni poniżej 5 ha z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie gospodarstw do 2 ha.

Celem tego konkursu jest zebranie odpowiedniego materiału do zapoznania się z rzeczywistym położeniem gospodarstw karłowatych, z ich niedomaganiem i potrzebami — oraz zorientowania się, jaka forma pomocy byłaby obecnie dla nich najbardziej skuteczna.

Wpracowanie winno być poprzedzone wstępnym opisem gospodarstwa: skład rodziny (w tem wymienić, kto w celach zarobkowych wyemigrował zagranicę lub do miasta, jaki tam wykonuje, względnie wykonywał zawód, a jeżeli wrócił, to kiedy i dlaczego), powierzchnia i jakość posiadanej ziemi uprawnej, budynki, inwentarz żywy i martwy, rodzaje kultury rolnej i gałęzi hodowlanych, wysokość dochodów ubocznych, czerpanych niezależnie od posiadania warsztatu rolnego i t. p.

Sporządzający opis winni się trzymać następujących wytycznych:

1. Jak wielkie co do powierzchni ziemi było gospodarstwo rodziców, na ile części między dzieci zostało podzielone, oraz jak wielkie powstały w wyniku tego jednostki gospodarze z uwzględnieniem przyrostu obszaru z ożenku, wyjęcia zamąż, dokupna i t. p.

2. Przeprowadzenie porównania gospodarki własnej z gospodarką ojca (poprzelnika) oraz gospodarką sąsiadów.

3. Sposób gospodarowania w chwili sporządzenia opisu w dziedzinie gospodarki roślinnej i hodowlanej.

4. Ulepszenia, wprowadzone przez sporządzającego opis

i ich wpływ na dochodowość gospodarstwa, względnie wydajność.

5. Doświadczenia z wprowadzaniem ulepszeń, które się nie powiodły i dlaczego?

6. Sposób zbywania produktów własnych i dokonywania zakupów i wpływ tegoż na dochodowość.

7. Jakie czynniki pobudzały gospodarza do postępu w kierunku ulepszenia sposobu gospodarowania i zakupów, oraz napotkane trudności.

8. Jakiej gospodarz posiada zamiary, dotyczące usprawnienia swej gospodarki.

9. Co stoi na przeszkodzie skutecznego tych planów.

10. Na jakie cele najbardziej pożyteczne i produktywnie użytkowałyby kredyt niskoprocentowany, krótko czy długoterminowo w razie, gdyby takowy był dla niego dostępny.

11. Co w chwili bieżącej uważały za najbardziej pożyteczne i korzystne dla swojego gospodarstwa i gospodarstw karłowatych, położonych w tej samej okolicy.

Za najlepsze prace wyznaczone są 2 nagrody po 100 zł. i 6 po 50 zł. Prace nagrodzone stają się własnością Związku. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się.

Biorący udział w konkursie winni podać dokładny swój adres. Prace konkursowe można nadsyłać do dn. 1 lutego 1935 r.

Adresować należy: Związek Izb i Organizacji Rolniczych R. P., Warszawa, ul. Kopernika 30, pokój Nr. 219.

*Związek Izb i Organizacji Rolniczych
Rzeczypospolitej Polskiej.*

KONKURS NA OPIS PRACY GOSPODINI WIEJSKIEJ W GOSPODARSTWIE KARŁOWATEM

Związek Izb i Organizacji Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej w porozumieniu z Wydziałem Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich Instytutu Puławskiego ogłasza konkurs dla gospodni wiejskich na opis gospodarstwa kobiecego w gospodarstwach najmniejszych o obszarze poniżej 5 ha (w szczególności do 2 ha), chcąc drogą tych opisów zebrać dokładne wiadomości o znaczeniu pracy kobiecej dla dobrobytu całego gospodarstwa, przewidywaniem zaś wpływu kobiety, jako gospodini, na dochodowość i wydajność gospodarki, a także wpływu jej, jako matki, na wychowanie dzieci, odżywianie rodziny i utrzymanie domu.

Do konkursu mogą stać kobiety - gospodynie, pracujące stale w gospodarstwie.

Przy sporządzaniu opisu należy trzymać się następujących wskazówek:

1. Opisać krótko rodzinę swoją i gospodarstwo: (Ilość członków rodziny, ich wiek i wykształcenie; kto w rodzinie dla zarobku wyjechał zagranicę, lub do miasta i jaki tam ma zawód, jeżeli zaś wrócił do domu, to kiedy i dlaczego; ilość ziemi uprawnej, jaka jest ziemia, jakie są inwentarze, narzędzia, jaki dom i budynki).

2. Jak wielkie co do powierzchni ziemi było gospodarstwo rodziców, na ile części zostało między dziećmi rozdzielone, oraz jak wielkie z tego podziału powstały oddzielne gospodarki, dodając do nich ziemię, otrzymaną z ożenku, wyjęcia zamąż, dokupna i t. d.

3. Jakie działy w gospodarstwie głównie obsługuje gospodyni.

4. Porównać, jak teraz gospodyni pracuje w swem gospodarstwie, a jak gospodarowała jej matka i jak pracują sąsiadki.

5. Opisać dokładnie, jak gospodyni żywi inwentarz i jakie ma z niego dochody (wyniki); jak uprawia warzywa, len,

konopie, rośliny lekarskie i jakie ma z nich zbiory i dochody.

6. Opisać ulepszenia i zmiany wprowadzone przez gospodynię w gospodarowaniu i czy te ulepszenia i zmiany wpłynęły na zwiększenie się wydatków i dochodów gospodarstwa, na zmniejszenie czasu pracy i ulżenie w pracy gospodyni.

7. Opisać, jakie zmiany gospodyni chciała jeszcze wprowadzić, ale jej się nie udało i dlaczego?

8. Jak, gdzie i komu gospodyni sprzedaje produkty z własnego gospodarstwa; jak, gdzie i u kogo robi zakupy. Czy sposoby sprzedawania i kupowania wpływają na zwiększenie się dochodów gospodarstwa.

9. Kto gospodyni doradził wprowadzić ulepszenia i zmiany w gospodarstwie i dlaczego gospodyni je wprowadziła (w wykonywaniu pracy gospodarczej, w sprzedaży, w zakupach, w odżywianiu rodziny, w wychowaniu dzieci) — jakie miały prztem trudności i przeszkody.

10. Jakie według gospodyni są największe potrzeby i braki w jej gospodarstwie.

11. Jakie zmiany i ulepszenia zamierza gospodyni wprowadzić jeszcze w swem gospodarstwie i co jej stoi na przeszkodzie.

12. W jaki sposób mogłaby gospodyni powiększyć dochody swego gospodarstwa.

13. Co gospodyni uważa za konieczne i korzystne w obecnej chwili dla swego gospodarstwa i gospodarstw innych, podobnych do swego i położonych w tej samej okolicy.

14. Podać dokładnie swój adres.

Za najlepsze opisy będą przyznane 2 nagrody po 100 zł. każda i 6 nagród po 50 zł. każda.

Opisy nagrodzone stają się własnością Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P. Prac nadesłanych nie zwraca się.

Termin nadsyłania opisów do dnia 1 lutego 1935 r., pod adresem: Związek Izb i Organizacji Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa, Kopernika Nr. 30, pokój Nr. 219.

Związek Izb i Organizacji Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

Z PRZYRODY I TECHNIKI

KTO PIERWSZY ZAPALIŁ LAMPĘ NAFTOWĄ?

Lwów śpi... na ulicach ciemno i głucho. I oto nagle w tę ciszę uderza okropny huk. Obudzili się ludzie na Żółkiewskim Przedmieściu, przecierają oczy, najbliżsi rzucają się do mieszkania Ignacego Łukasiewicza: w mieszkaniu swąd, dym. Pod ścianami stoją wiadra z czernią, czego nazwać nie można: ni to błoto, ni to maź.

— Co się stało!

— A wybuch nastąpił. Pan prowizor *) od Mikolasza jakiegoś doświadczenia przeprowadzał, aż buchno, poparzyło całego. Do szpitala go odwieźli.

— Moi ludzie kochani, toż szkoda człowieka tak uczonego i poczciwego.

Tak rozmawiano pewnej nocy 1850 roku o Ignacym Łukasiewiczu, który w tajemniczy przed ludźmi, jak zawsze, samotny myślał o oczyszczeniu oleju skalnego, który spożywał, jego zdaniem, w głębi ziemi w okolicach Krosna, Dukli, Drohobycza i Truskawca, na Podkarpaciu.

A przypuszczenia swoje opierał na znakach widomych: na zapachu w tych dzwicznych górach, poznawał ów plyn po tłustych plamach strumieni górskich, zresztą nieraz widywał go w dołkach, jak pod słońce błyszczał kolorami tęczy. Wiedniacy gotowali tę maź, by nią potem egi wozu wysmarować.

Skromny i młody wynalazca długo myślał nad tą przedziwną cieczą, która była ropą naftową, badał ją, koniecznie chciał z niej najczystszy plyn otrzymać, Siedział nocami, parzył się okropnie, Austriacy, podejrzewając, że przygotowuje powstanie, kilkakrotnie aresztowali go i siedział w więzieniu. Ale nie nie mogło go powstrzymać od celu, który sobie wytknął. I pracował dalej, pracował wytrwale, ale wreszcie odczyścił ropę naftową i otrzymał naftę. Pierwszy w Polsce złożył rafinerję nafty.

Był to jego pierwszy triumf. Nafta paliła się i wnym, spokojnym płomieniem, rozpraszając ciemności.

Ale Łukasiewicz oddał się dalszym badaniom, by światło naftowe uprzystępnić wszystkim ludziom. Po trzech latach upartych doświadczeń, skręcaniach i rozkręcaniach zwojów blachy i bawelnianych knotów, zapalił Łukasiewicz pierwszą lampę, która miała szkło z miki.

A potem w dniu 31 lipca 1853 roku stał się we Lwowie widomy tej nocy cud: oto okna pewnego budynku szpitalnego rozbiły się światłem lamp naftowych, pierwszych lamp na świecie. Następnie kolej austriacka skorzystała z wynalazków, zaprowadzając oświetlenie naftowe w wagonach. Ignacy Łukasiewicz stał się twórcą polskiego przemysłu naftowego.

Ale pomimo tego został na zawsze skromnym człowiekiem.

Jak każdy wynalazca cierpiał z powodu przesładoń. Już po wynalezieniu lampy naftowej, Austriacy znowu pod zarzutem przygotowywania zbrojnego powstania aresztowali go.

Ale on z uśmiechem szedł do aresztu, myśląc w duchu, iż na świecie ludzie całego świata będą wiedzieli, że to on, Ignacy Łukasiewicz, Polak, pierwszy zapalił lampę naftową.

I tak się też stało: wiemy o tem wszyscy, a cudowne światło, pioszczą ciemności, nieci ciepło i radość w sercu człowieka.

Kilometr pod wodą.

Badacz głębin morza, dr. W. Beebe opuścił się ostatnio na głębokość 925 m. Woda na tym poziomie ma barwę atramentu. Światło z wewnątrz kuli rozbiło się w tej ciemni w kolorze błękitnym, ukazując przed oczami zdumionego człowieka świat podwodny, nigdy nieogładany: dziwną roślinność i ryby, których nigdy nie dotknęła zasadzka w postaci sieci, zastawionej rękami zdobywczych ludzi.

Uczony ma na przyszły raz opuścić się jeszcze niżej w głąb wód tak samo, jak poprzednio w żelaznej kuli, tylko dla równowagi będzie on posiadał pletwy i dwie gaśnice (jak tanki), na których się będzie posuwać po nierównym dnie morskiem.

*) Stopień aptekarski.

Ptaka wielkości pszczoły.

Jednemu z uczonych zoologów udało się odkryć w górzystych okolicach wyspy Haiti ptaka wielkości pszczoły. Dziwna rzecz, bo napada on na ptactwo o wiele odeń większe.

Śmiertelna walka.

Mieszkańcy Holandji byli świadkami takiego faktu: nad rzeką krążył orzeł t. zw. rybołów. W pewnym momencie spadł on jak kula w rzekę, wbił się pa-

zurami w grzbiet olbrzymiego szczupaka i chciał go porwać do góry. Ale ciężko raniony szczupak był na tyle silny, że wciągnął orła pod wodę i utopił go.

Po pewnym czasie wyłowiono ptaka i rybę: były martwe.

Potęźny głośnik.

Głośnik, wzmacniający głos ludzki milion razy, wynaleziono w Ameryce. W ten sposób człowiek, mówiący zwykłym głosem, będzie mógł przekrzyć huk piorunów. Głośnik ten będzie służył dla celów wojskowych.

Z P O L S K I I Z E Ś W I A T A

Za Kirowa.

W Leningradzie rozstrzelano Nikolajewa, sprawcę zamachu na Kirowa, wysokiego dygnitarza sowieckiego, oraz 14 ludzi, według orzeczenia sądu, współników zabójcy.

Akt oskarżenia mówi, iż należeli oni do grupy Zinowjewa i Kamieniewa przedstawicielei najradykałniejszego komunizmu i zamierzali dokonać przewrotu porozumiewając się w tej sprawie z jednym z państw zagranicznych. Samego Zinowjewa i Kamieniewa, jako moralnych sprawców zabójstwa, skazano na zesłanie. Pręcoż w związku z wyrokiem około 200-tu ludzi popełniło samobójstwo.

Stosunki włosko-francuskie.

Minister spraw zagranicznych Francji, Lawal, wybrał się do stolicy Włoch, Rzymu, gdzie był uroczście przyjęty przez króla Wiktora Emanuela i Mussoliniego.

Podróż ta ma na celu zbliżenie obydwóch państw, które do tej pory żyły z sobą w ustawicznej niezgodzie.

Ostatnio jednak gazety włoskie i francuskie zaczęły nawoływać do współzycia i zgody. Jak piszą dzienniki zagraniczne, doszło między Lawalem a Mussolinim do ustalenia pewnych zasad, którei zarówno Francja, jak i Włochy mają się kierować w polityce zagranicznej.

Głównym przedmiotem obrad jest sprawa zagwarantowania niepodległości Austrii i Kolonii w Afryce, gdzie obydwa państwa z sobą sąsiadują.

Istnieją przypuszczenia, że Mussolini, zapoczątk-

kowawszy rozmowy z Francją, będzie chciał w przyszłości zaproponować min. Lawalowi, żeby tak, jak państwa sąsiadujące z Austrią zapewnią jej niepodległość, nie dopuszczając między sobą do wojny, tak i na terenie całej Europy, żeby uniknąć zbrojnych wystąpień, należą Polskę, Rosję, Niemcy i Czechosłowację związać wspólnym układem wschodnio-europejskim.

Zobaczymy, co z tych przypuszczeń wyniknie.

Zgon wybitnego dyplomaty.

W ub. tygodniu zmarł na udar serca ś. p. Kazimierz Wyszynski, radca ambasady polskiej w Berlinie. Odznaczał się on wysokimi wartościami, jako przedstawiciel Państwa Polskiego w Niemczech, a jako człowiek wyróżniał się niezwyklemi zaletami umysłu i serca. W Berlinie przebywał już od 7-miu lat.

Wojna w Ameryce.

W Ameryce Południowej Boliwja i Paragwaj w dalszym ciągu prowadzą wojnę. Ostatnio zdarzył się bardzo ciekawy wypadek: wojska boliwijskie aresztowały przybyłego na front prezydenta Boliwji Salamankę za to, że chciał oddać dowództwo nad wojskiem gen. czeskiemu. Ów generał został również uwięziony.

Węgiel polski zagranicą.

Stwierdzono na podstawie obliczeń, iż w 1934 r. wywieziono węgla o 707 tysięcy tonn więcej niż w 1933 r.

Z PRASY NARODÓW SŁOWIAŃSKICH

„Młody Rolnik”, organ agrarnej słowackiej młodzieży, w numerze 19 z 1934 r. zawiera wstępny artykuł J. Lettricha p. t.: „Do pracy”. W obliczu zimy, pory najlepszej dla poczynania młodzieży wiejskiej, autor kreśli najpilniejsze zadania, leżące przed zorganizowaną młodzieżą agrarną. Młodzież ta musi się rozrosnąć, wchłonąć w siebie masy dotychczas niezorganizowanej młodzieży, obudzić świadomość klasową na wsi, wykorzystać wpływy ciemnoty i klerykalizmu.

W numerze 22 tegoż czasopisma zawarte są ustępy z przemówienia ministra Hodży o młodzieży wiejskiej:

„Młode pokolenie zgubiło swoją drogę do przyszłości, gdyby stracił, albo wogóle nie znalazł kontaktu z masami. Młodzież musi czynnie uczestniczyć w dziele przebudowy w ramach różnych ugrupowań społecznych”.

Ten sam numer donosi o otwarciu w Eberhardzie, przy Bratysławie w Słowacji XVIII „Wolnego Wiejskiego Nauczania”. Kurs obejmuje wychowanie obywatelskie, przysposobienie rolnicze, aktualne kwestje polityczne, gospodarze i kulturalne.

„Młody Rolnik“ z 1 stycznia zamieszcza artykuł wstępny p. S. Szikura p. t. „Na dalszą drogę“. Autor kreśli bilans prac młodzieży z ub. roku:

„Urządziliśmy 12 tygodniowych kulturalno-gospodarczo-oświatowych kursów dla młodzieży męskiej, sześć dwutygodniowych gospodarsko-oświatowych dla dziewcząt, i 8 „wielkich dni słowackich gospodyń“. W tych wychowawczych przedsięwzięciach uzbiliśmy na front

rolniczej młodzieży do tysiąca nowych bojowników kulturalnego i gospodarczego postępu słowackiego wsi...“

„Rolnik“ organ słowackiego chrześcijańskiego stowarzyszenia rolniczego, w numerze 8 z ub. roku w artykule p. t.: „Słowacki chłop znów ofiarnym barankiem“, wyraża zdziwienie, że mimo wielkich nadziei, przywiązywanych do monopolu zbożowego, rolnicy słowacy nie mają z niego żadnych korzyści, a nawet są upośledzeni na rzecz rolników z Czech.

HUMOR

O KOŹLE.

Koziół, kto go zna, piewszy do północy,
Nie mógł do domu trafić o swej mocy.
Ujrząwszy kogoś: „Słuchaj panie młody!
Proszę cię, nie wiesz ty mojej gospody?“
A ten: „Niech cię znam, tedy się dowiewa“
Jam — mówi — jest Koziół“ — Idźże spać

[do chlewa!“

Jan Kochanowski † 1584.

POROZMAWIAJMY

Kol. J. Ulita. Artykuł, jak widzicie, zamieszczamy. Cieszy nas, że o „Siewie Młodej Wsi“ nie zapominacie. Piszcie! Ślemy z pozdrowieniami życzenia owocnej pracy.

Kol. Mítura. Korespondencję zamieścimy. Piszcie o Szyckiej gromadzie przodowniczej częściej, dzieląc się w ten sposób z ogółem. Czotem!

K. M. W. w Kurowie. Sprawozdanie z obchodu damy w najbliższym numerze. Ślemy pozdrowienia!

NAJLEPSZE
W ŚWIECIE
ORYGINALNE
SZWEDZKIE
WIRÓWKI

ALFA-LAVAL

Nieźródlna dokładność odtłuszczania

Wielka wytrzymałość
Łatwa obsługa
niezbędnym uzupełnieniem wirówki jest
Masielnica stalowa ALFA
tania trwała i praktyczna

SPRZEDAŻ: Tow. ALFA-LAVAL Sp. z o. o.

Centrala: Warszawa, Tamka 3, Sklep Mlejski: Al. Jerozolimska 25, Oddział w Poznaniu: Dąbrowskiego 12.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Komitet Red.: S. Gierat, K. Maj, J. Ciemniewski, W. Bleda, H. Brzoskówna, S. Mlechowka

Redaktor: Ludwik Stańczykowski.

Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI